



Kilka lat temu (ho, ho, to już 6 lat minęło) napisałem o stosowaniu leków u zwierząt. Jednym z problemów poruszonych wtedy przeze mnie było niekontrolowane stosowanie leków bez kontroli lekarzy weterynarii. Dotyczyło to także antybiotyków i innych substancji przeciwbakteryjnych stosowanych w lecznictwie. Dziś to gorący temat w całej Unii Europejskiej.

Okazuje się, że niekontrolowane i nieuzasadnione stosowanie wyżej wymienionych leków stało się powodem lekooporności bakterii i coraz częściej występujących zakażeń (przede wszystkim

jest zrobić medialny szum w sprawie rytualnego uboju i „przestępczej” działalności lekarzy weterynarii, niż zapoznać się z naukowymi faktami i rzetelnie przedstawić prawdziwe przyczyny niekontrolowanego obrotu lekami bakteriobójczymi. Niestety, tzw. lobby - czy to producentów

o podobnym (lub identycznym) składzie, jak dla ludzi, kosztują dużo więcej, ale nie są to powody do postępowania obracającego się przeciw wielu ludziom, których niedługo nie będzie można skutecznie wyleczyć z chorób wywołanych przez bakterie.

W moim przekonaniu stosowanie antybiotyków u zwierząt jest wielokrotnie bardziej uzasadnione, niż stosowanie ich u ludzi. Ze względu na swój sposób bycia, zapoznawanie się z otaczającym światem, też za pomocą nosa i języka, ze względu na sposób załatwiania potrzeb fizjologicznych, zwierzęta dużo częściej niż ludzie narażone są na „atak” chorobotwórczych bakterii. Naturalne siły obronne zwierząt przebywających i uzależnionych od ludzi

Czy antybiotyki są jeszcze naszą bronią?

kim u ludzi), na które nie ma skutecznego lekarstwa. Pod tym względem zaczynamy się cofać do ery „przedflemingowskiej”, a więc do lat, gdy choroby bakteryjne bezkarnie dziesiątkowały ludzi i zwierzęta. Jak więc widać problem ten nie jest nowy, ale biurokratyczne maszyny rozkręcają się bardzo powoli i jak w wielu przypadkach problemów ogólnych, skuteczne działania są opóźnione.

Dziś, także w „salonach” brukselskich zauważono, że stosowanie substancji antybiotycznych u zwierząt jest za słabo monitorowane i wiele szczepów bakterii wytworzyło odporność na antybiotyki dzięki niefrasobliwemu ich stosowaniu. W moim przekonaniu jedną z przyczyn takiego stanu (na pewno w Polsce, ale chyba nie tylko u nas) jest sprzeczność interesów pomiędzy producentami antybiotyków i producentami żywności z jednej strony, a nadzorem weterynaryjnym i racjonalnym stosowaniem tych substancji w procesie produkcji żywności zwierzęcego pochodzenia, z drugiej strony. No cóż, łatwiej

żywności zwierzęcego pochodzenia, czy to producentów środków medycznych, w tym antybiotyków, mają dużo więcej do powiedzenia u decydentów politycznych, niż weterynaria czy medycyna w ogóle.

Inny aspekt tego zagadnienia o dużo mniejszym co prawda oddziaływaniu, ale nie mniej groźnym i przynoszącym negatywne skutki, to zachowania spotykane u prawie każdego z nas. Czyż nigdy nie zastosowałeś, drogi czytelniku, antybiotyku, który pozostał Ci po wcześniejszym leczeniu? Albo co gorsza, czy nie skorzystałeś z antybiotyku znajomego, który miał podobną dolegliwość kilka tygodni wcześniej? Czy nigdy nie zastosowałeś antybiotyku, którego nie zużyłeś do końca, swojemu psu, bo też miał „podobne” do twoich objawy? Właśnie to również są sposoby wytwarzania lekooporności u bakterii. Wiem, że dostanie się obecnie do lekarza w przychodni jest uciążliwe i czasami niemożliwe; wiem, że u lekarza weterynarii trzeba zapłacić za wizytę, zbadanie zwierzęcia i za lekarstwa, które

są coraz bardziej niewystarczające, bo zarówno czynniki makrocywilizacyjne, jak i te mikro, czyli nasze indywidualne błędy, przyczyniają się do konieczności wspomagania odporności i zwalczania chorób także przy pomocy antybiotyków. Jednak kontrolowanie obrotu antybiotykami w weterynarii nie może być prowadzone przez właścicieli zwierząt hodowlanych, ani przez właścicieli zwierząt domowych. Łatwość dostępu do tych lekarstw i wręcz namawianie do sterylnej czystości w domu, ubikacji, oborze, czy chlewni lub kurniku, to nacisk na niczym nieuzasadnione stosowanie preparatów antybiotycznych, a te - pamiętajmy - nie zawsze rozpoznają kto wróg, a kto przyjaciel i równie skutecznie niszczą mikroorganizmy konieczne w naszym (też zwierząt) środowisku.

Rozsądek i kontrola przez odpowiedzialnych i wykształconych fachowców, to takie proste i jakże trudne dla politycznych decydentów...

Tekst i zdjęcie: lek. wet. ANDRZEJ ALWEIL

